



ŚWIETLICZANIN

Pismo młodzieży świetlicowej miasta Katowic.

Nq i. CZERWIEC-SIERPIEŃ 1932 ROK Rok I

W IMIĘ CZŁOWIECZEŃSTWA.

Obserwując życie współczesne na tle wszechświatowego kryzysu gospodarczego, zauważamy ustawicznie jedną i tą samą nutę gonitwy za pieniądzem, skierowywania wszystkich sił około postępu techniki, by z pominięciem człowieka nadać maszynie fabrycznej jaknajwiększy rozmach i największą wydajność.

W wirze tej aparatury coraz ciszej brzmi głos człowieka, natomiast coraz głośniej i warkliwiej wyją maszyny, aż wreszcie i te rozdygotane w swym nadmiernie potęgującym się pośpiechu, wytrącone z szeregu pracujących automatów przeraźliwym zgrzytem wypadają kładąc się na zwałach nadprodukcji.

Rola człowieka maleje, zajmuje go bezmyślna, lecz twarda w pracy maszyna. A rezultat — miljony bezrobotnych i nowe utrapienie ludzkości, bezrobocie.

Ale i tu przewija się podobna nuta. I tu ujmuje się grupy ludzi li tylko w matematyczne wymiary. Liczba jest jedynym wskaźnikiem przy ustalaniu opieki społecznej, czy kulturalnej nad bezrobotnemi rzeszami.

Społeczeństwo pozostałe przy warsztatach pracy widzi w każdym bezrobo-

tnym jeden i ten sam typ człowieka, łaknącego niby maszyna smarów, chleba i tylko chleba, a skoro go otrzyma wszystko jest w porządku.

Mało kto wnika w głębię człowieka, któremu życie powiedziało „jesteś niepotrzebny", mało kto zechce widzieć w nim nietylko pożeracza chleba, ale i człowieka, który psychicznie i moralnie przechodzi najgroźniejszy okres swego życia.

Skutki, jakie pociąga za sobą bezrobocie w umysłowości człowieka są tak fatalne, wpływ depresji duchowej tak silny, że chociażby to była jednostka duchowo najsilniejsza, zaistnieć w niej musi coś, co jednych mniej, drugich więcej zbliża do załamania się, czy nawet przestępstwa. Akcja opieki społecznej miewa różne oblicza i częstokroć przy pominięciu cech człowieczeństwa, dać. może skutek odwrotny.

Mało kto bowiem przy organizacji pomocy bezrobotnym wnika w duszę bezrobotnego, stara się odróżnić w bezrobotnych te różne grupy psychiczne, z któremi należałoby odpowiednio postępować. Nic więc dziwnego, że w warunkach takich rozwijają się destrukcyjne czynniki, że wzrosło niezadowolenie i nienawiść.

Przebywając dłuższy czas wśród bezrobotnych nader często prócz skarg i utyskiwań natury materjalnej podsłyszałem wynurzenia dotyczące przeżyć psychicznych, które począwszy od apatji do życia, bezradności i nienawiści do świata i społeczeństwa kończą, się na zamiarach samobójczych.

— „Co mi to pomoże?" „Iste jestem niepotrzebny już w życiu". Brak pracy to nietylko troska o byt codzienny, ale pozbawienie człowieka cech przydatności, wiary w swe siły, wyrzucenie go poza ramy społeczeństwa w świat mu obcy, dziki i pełen niebezpieczeństw.

„Ja co zarabiałem .na swe i rodziców utrzymanie, miałem wszystko, teraz obawiam się, bym z konieczności nie znalazł się w niezgodzie z prawem... Lękam się o siebie, o swe nerwy, które mi obecnie coraz bardziej dokuczają". — Oto tym podobne słyszy się zwierzenia.

Brak bowiem zajęcia nietylko jest powodem trosk materjalnych, ale i cierpień psychicznych.

Nic więc dziwnego, że jak zagranicą tak i w Polsce zwrócono wreszcie uwagę na znaczenie pomocy kulturalnej bezrobotnym.

„Pomoc duchowa" dla bezrobotnych znalazła już swój wyraz w ustawodawstwie duńskiem, niemieckiem, francuskiem, czecho-słowackiem.

W Danji § 31 ustawy nr. 51 o pośrednictwie pracy i ubezpieczeniu społecznem już z r. 1927 1 .VII. mówi: „1. Dyrektor Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy powinien dbać o to, aby w 'miejscowościach, gdzie istnieje znaczne bezrobocie były organizowane kursy oświatowe dla bezrobotnych. Z funduszu bezrobocia może być udzielana pomoc finansowa na prowadzenie tych kursów. 2. Bezrobotnym, uczęszczającym przez czas dłuższy na kursy, nawet nie przeznaczone specjalnie dla bezrobotnych (jak Uniwersytet Ludowy, szkoły zawodowe, handlowe i techniczne), może być udzielona dodatkowa zapomoga z funduszu bezrobocia, określona specjalnem rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych".

Że ustawa ta nie jest fikcją świadczy fakt, że już w r. 1928/29 wydano na ten cel 650.000 koron duńskich.

A u nas w Polsce?

Jedynie szlachetna inicjatywa Śląskiego Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia pozwoliła rozwinąć się świetlicom dla bezrobotnych, ale poza tą akcją

nie mającą jeszcze prawnego unormowania spotyka się w naszym kraju tylko nieliczne przykłady.

Pierwsze poczynania i rozwój akcji świetlicowej na Śląsku dowiodły jednak, że bezrobotny tęskni i rwie się do książki, do pracy nad sobą, do życia kulturalnego, by nietylko zapomnieć o tem, co mu dolega, ale by pracować nad sobą, myśleć, utrzymać łączność ze światem i pożytecznie spędzić nadmiar wolnego czasu.

Jasną jest rzeczą, że praca ta odbywa się w najbardziej trudnych warunkach, że zawsze obfitować będzie w ciernie i głogi, ale trudno! — „Niech żywi nie tracą nadziei!"

Z tych cierni i głogów zrodzić się może posiew lepszego Jutra, nawrót do poszanowania wartości człowieka, do jego człowieczeństwa. Że zaistniały pierwsze znamiona tego pożądanego zwrotu dowodem choćby powstanie przy Miejskim Komitecie do Spraw Bezrobocia w Katowicach specjalnej Komisji Świetlicowej, jej rozwój i powstanie niniejszego pisemka, które niby głos ze „świata niedól“ niechaj nieci myśl nową, wiarę w siebie, wiarę w społeczeństwo i państwo.

Niechaj zatem głos nasz borykający się przyziemnie wśród zamarłych warsztatów pracy dotrze do serc jaknajszerszych rzesz społeczeństwa, niechaj nieci zarzewie bratniej miłości, niechaj będzie skromnym przyczynkiem do zbratania się wszystkich w imię najświętszych zasad człowieczeństwa. Niechaj tworzy pomost między światem pracy a „światem niedól“, które oby jaknajszybciej zlały się w jeden świat, świat pracy, zadowolenia i wiary naszej w przyszłość.

Świetliczanin.

OD REDAKCJI.

Świetliczanie!

Pisemko, które niniejszem składamy w Wasze ręce jest i ma być zawsze Waszem dziełem, Waszą trybuną, skąd wygłaszać możecie swe myśli, rzucać plany, wypowiadać się o wszystkiem, co dotyczy Waszego życia, Waszej świetlicy. Ma być równocześnie obrazem Waszej pracy, ma wykazywać zawsze to, czegoście już dokonali a co jeszcze czeka Waszych rąk.

„Świetliczanin“ ma być ponadto tym łącznikiem naszych myśli, ogniwem, które nas wiązać będzie przy pokonywaniu licznych trudności i zdobywaniu lepszego Jutra. Ma on być tą duchową naszą świetlicą, w której wszyscy skupieni czuć będziemy się silni i braćmi wielkiej rodziny świetlicowej.

Jako wspólne nasze dzieło, niechaj rozwija się nadal wspólnemi siłami! Piszcie zatem do „Świetliczanina“ szczerze, śmiało i o wszystkiem Każda myśl Wasza będzie uszanowana i o ile wniesie jakąś nową nutę do dzieła, które chociaż w warunkach nienaturalnych, bo w okresie największego nasilenia kryzysu poczęte pozwoli nam wnieść w szarzyznę życia jakieś momenty dodatnie, zamieszczone będzie na jego łamach.

Mamy wreszcie nadzieję, że około naszego pisemka skupią się nietylko katowiczanie, w gronie których pisemko powstało, ale, że z naszą rodziną świetlicową zwiążą się i bracia całego Śląska, że nawet poza jego granicami znajdziemy życzliwych przyjaciół.

A zatem niechaj znikną wśród nas uprzedzenia dzielnicowe, nienawiść stanowa a Świetliczanin niechaj będzie szermierzem zbratania się nas wszystkich, zarówno tych od warsztatów pracy, jakoteż i tych, którzy chwilowo musieli je opuścić!

Niechaj nasz dwumiesięcznik już w najbliższym czasie stanie się miesięcznikiem,' niechaj przychodzi do nas jaknajczęściej i jaknajokazalej w swej treści. Niechaj będzie motorem Waszych prac, przyjacielem Waszej doli i niedoli, niechaj pełni swą służbę zarówno dla Waszego, jak i dla dobra całego społeczeństwa.

Komitet Redakcyjny.

j/Jnłoni j/i. Siwiec

Wezwanie.

3(ej! koledzy, koleżanki,
W górę serca, w górę skroyie;
W wspólnej dzisiaj niedól tor\i,
podawajmy sobie dłonie!
Wśród niedoli mas roboczyclj,
Jc/i frasunku codziennego,
Wszy s: kim trzeba zjednoczenia
J pokoju duchowego.

W wspólnej dzisiaj niedól toni
(Orza nary pracy wspólnej masy,
Odrodzonej, z jedne ry /jasłem,
Jedną ryyślą — w wieczne czasy!
(Orzą nam zawsze bohaterów —
W c z y n i e p r a c y i m i ł o ś c i !
J/I nie tchórzów, którzy innyclj,
Oczekują cnej pilności;

pod sztaydarem koleżeństwa,
jYHłość, praca nieclj zapłonie!
jj iclj is^ry por o znośmy
W św i e t l i c o w e ry n a s z e m g r o n i e .
3(ej! Joledzy, Koleżanki,
W górę serca, w górę skronie,
W tym to czasie, czasie niedól,
(dchem podajryy — szczerze dłonie!

DC KAŻDY NUMER „ŚWIETLICZANINA“ WINIEN BYĆ ZAPŁACONY 

WSPÓLNEMI SIŁAMI.

Pewien ojciec chcąc wyrazić sw$ ostatnią wolę zwołał swych 12 synów i rzekł im: „Pamiętajcie trzymać się razem!* By im jednak lepiej uzmysłowić znaczenie tego przykazania ojcowskiego podał najstarszemu z synów 12 razem związanych patyków i polecił mu je złamać, a gdy ten wysilał się napróżno, ojciec rozwiązał pęk patyków i bez wysiłku łamał każdy z nich z osobna.

Ot, bajka! Lecz sens jej jest tak ważny w naszem życiu świetlicowem, że nie sposób 0 niej zapomnąć.

Zdolność współpracy i solidarności przy pokonywaniu trudności w tworzeniu jakiegoś wspólnego dzieła, które ma być udziałem i własnością nas wszystkich a więc i „wspólnemi siłami⁰ dokonane jest sztuką nader wielką. W gromadzie świetlicowej, którą cechować właśnie winna myśl współpracy i współtworzenia własnego życia świetlicowego idea współdziałania gromadnego winna zawsze przyświecać.

Twierdzę śmiało, że ten, który będąc członkiem świetlicy nie przyjął i nie wykonuje choć pewnej drobnej pracy, nie zżył się z świetlicą 1 nie może być jej duchowym członkiem. Oglądanie się na gospodarzy czy kierowników świetlic bez podawania tymże swych myśli, planów, inicjatywy, bez okazania swej bezinteresownej pomocy ogałaca świetlicę z istotnych jej cech „wspólnego tworzenia życia zbiorowego⁰ a czyni ją tylko schroniskiem, w którem istnieją dwie nierozumiejące się grupy: dyżurujący kierownicy martwej organizacji i niemi członkowie, obojętni odbiorcy jałmużny.

To nie jest właściwa droga!

Zadaniem naszem winno być i będzie, by właśnie w czasach najkrytyczniejszych, w których jedni upadają, inni słabną na duchu, stworzyć życie oparte na szczerej przyjaźni i życzliwości, by oparłszy się na mocnych podstawach niecić w serca zwątpiałe iskry nadziei, wiary w wspólne siły, wiary w siebie, w swą przyszłość. Praca i cała organizacja świetlicowa ma być tą drogą, na której mamy się znaleźć wszyscy, by podawszy sobie dłonie oprzeć się mocno zgubnym wpływom postronnym a równocześnie urabiać się mogli na czynnych i pożytecznych członków społeczeństwa i kraju. Lecz organizacja tychże prac wymaga wielu rąk do pracy, jaknajwięcej myśli i jaknajwięcej czynów.

Żadna impreza, żadna myśl rzucona, choćby była i najmądrzejsza nie będzie należycie przeprowadzona, gdy brak wykonawców. A świetlica nie może dzielić się na „wykonawców⁰ i „galerję". Pracować muszą wszyscy! Dopiero wtedy, gdy wytworzy się szlachetna rywalizacja, gdy na rzucony plan zwracać sie będą ręce wszystkich, powstać może prawdziwa świetlica ducha, oparta o szczytną ideę współdziałania, o które niestety tak trudno w narodzie naszym.

Będąc zatem członkami świetlic, umiejącymi budować wspólne życie, umiejącymi w czasach nawet ciężkich tworzyć atmosferę lepszego Jutra, bądźmy szermierzami idei współpracy i solidarności w całym narodzie.

Świetliczanin.

KARLUSOWA GAWĘDA.

Na ratuszu boguckim larma nie do łopisania. Kań sie jeno ruszysz same „chory"... Jedni wygalątowani w pullowery, inksi w odartych bluzach, postrzępionych trzewikach. U jenych śmich na wszystkie strony świata, u inkszych rozpacz wybija sie w ocach, że aze litość cleka bierze.

Znać iże ta farońsko kryza dała sie ludziskom tym mocno we znaki. Ale nie wszystkim. Niechtórzy, co cołkie życie jeszcze nikaj nie pracowali, bo im sie gnaty nieskoro gibały majom teroski złote casy, oj złote. Taki ci i na ulicy bydzie nojgłośnij rycoł a w doma nojwięcy z niego obrazy Boskij...

Jest i grupa nowocesnych Robinzonów — obywateli z hałd, dla chtórych „bida-szyby" stanowią własny świat i najwygodniejsze ognisko rodzinne. Trudno! Trza było i jim przyńść do

„stemplowanio", bo chocioż z tygo niewiela przyńdzie, ale przeca na lista „chorów" trza się zaciągnąć...

Zeflik Grychtolik był tego samego zdanio. Chocioż na hołdzie mioł własne przedsiębiorstwo w postaci wózka, kilofa i dwóch rąk, choć był samodzielnym panem na cołki hołdzie, kaj jeszcze stróż kopalniany nie rod był chodził, przyszoł i dziś, bo padali, co wszystkim „chorom" ponoć „zarejestrowanym" mąka wydawać bydom.

Zeflik, co czytać po polsku dobrze poradził nie poszoł wprost do meldowanio sie, ale maszeruje na lewo ku tabulkom, kaj stoi czorne na biołem co dajom a co nie.

A tu kole tabulek ścisk. Przepycho sie i czyto „Otwarcie świetlicy dla bezrobotnych". Jal Fajnie! — pado. To coś nowygo! Ale co tam bydom dawać?

Mosz prawie, pieronie! — przerwoł mu Francek Smykała. Jo inakszy to słyszoł! Świetlica to ponoć nowo organizacjo lo bezrobotnych, kiero starać sie bydzie o taki pokój, kaj bydom roztomaity gry towarzyskie, gazyta, książki a jak chto bydzie mioł głód, to i herbata dostanie.

— O, o, o! Co to, to nie! To jo już mom lepszo świetlica na hołdzie. Tam jest wolność słowa, myśli, czynu, a jo tam sam pan. Co mi tam książka? Ci, chtórzy nojwincyj zjodali książki dzisiej tyż som bez pracy. Ja, a na hołdzie, to z takigo jenteligenta to żodnej nima pomocy! — wtrącił umazany jeszcze wąglem Kuba Musiolik.

Ale Francek Smykała, chtóry już był na „liście uczestników świetlicy" nie doł sie przekonać i jął tłumaczyć jim co to jest i „naco jest" ta świetlica. Nie przekonoł ich, ale sie cieszył, iże choć roz w życiu znodł sie po tyj lepszyj stronie, kaj nima chacharów, ale som koledzy tak jak on myślące. Poszoł więc do nich.

A tu mróz srogi, że niesposób wytrzymać bez zimowego anzuga. Zachodzi do świetlicy, by „zagrać \y szacha" i nieco sie ogrzać i o dziwo! Zeflik i Kuba w mycKach na głowie siedzom przy kartach... Całko świetlica spoglądo na nich jak na ludzi przybyłych choćby z innego świata, ale im nikt nie zwraca uwagi. Bo byłaby można i awantural

Szlus! pado Zeflik. Wsadził karty do kapsy, potrącił prawie wszystkich kole chtórych przechodził i poszoł.

Na drugi dzień jeszcze winkszy mróz. Zeflik, Kuba i jeszcze trzech kompanów znów som w świetlicy, ale tylko wieczorem. Cołki dzień fedrowali wągiel albo buksowali po ulicach a na wieczór na „szkata" przychodzom do świetlicy

Tak było roz, drugi, trzeci. Aż ci tu jednego dnia przychodzi Zeflik do kierownika świetlicy i pado: Bydom tak dobrzy a zapiszom nos do świetlicy? Nom sie tu spodobało i chcemy tu mieć swojo „sztuba" bo na hołdzie, to ani ciepła, ani ludzi życzliwych, ani gazyty a tu je wszystko!

Zgoda! odrzekł krótko kierownik. I dodał: Ale pamiętajcie byście byli wzorem dla innych!

O, nie bojom sie, wszystko bedzie, jak sie znoleży.

I było! —

I chcecie wierzyć te „chachary o których mówi się z pogardą a nieraz posądza o wszystko najgorsze, stali sie najporzomniejszymi obywatelami ale nowy republiki świetlicowy.

Szczęść im Boże!

Znać, że im była potrzebno, że w sercach jeich przygłuszonych chwilowo gwarem hałdy tliły sie jeszcze dobre cnoty, dobre myśli i chęci. I zwyciężyli. Znodli sie tam kaj znoleży—w świetlicy a śniemi i jo

Wasz Karlus.

Jak chciałbym wykorzystać czas bezrobocia?

Zewsząd słyszy się ustawiczne narzekanie i (siadania na ciężkie czasy, zewsząd słychać jeno słowa rozpaczy i bezradności. Pojawiają się głosy złorzeczeń, krytyki, ale bardzo rzadko kto zdobędzie się na wysiłek myślowy, by rzucić własny plan poprawy tego, czy owego.

„Chcemy to", „nam się należy", „czemu jeszcze tak?„ Ale nikt prawie z pośród tych pokrzywdzonych nie stara się rzucić własnej myśli, planu, któryby będąc zrealizowany zmieniłby istniejące warunki.

Jest bezrobocie. Każdy łudzi się, że lada

dzień stanie u warsztatu pracy a tymczasem mijają tygodnie i długie miesiące bezczynnie spędzone, zmarnowane na zawsze. Czy nie szkoda tych miljonów dni roboczych?

Czy nie dałoby się z nich bodaj pewnej części uratować dla dobra rzesz bezrobotnych? Wykorzystać należycie okres bezrobocia — oto nowe zagadnienie

Otwieramy zatem na łamach „Świetliczanina" dyskusję na temat „Jak chciałbym wykorzystać okres bezrobocia?" Otwieramy ją w tej nadziei, by wydobywszy z serc Waszych najszersze życzenia rzucić je następnie pod rozwagę społeczeństwa, by na przyszłość przy ustalaniu organizacji wykorzystania czasu bezrobocia głos Wasz stał się głównym wskaźnikiem i najlepszym doradcą.

Wierzymy, iż będziemy należycie zrozumiani i wyrażamy nadzieję, że teka redakcyjna „Świetliczanina" będzie pełna Waszych odpowiedzi, które z całą rzetelnością umieszczać będziemy w całości lub częściowo na łamach naszego pisma!

A zatem do dzieła! Przemówmy!

Redakcja.

Z ŻYCIA ŚWIETLIC.

W górę serca!

W obecnych ciężkich czasach otwieranie świetlic dla bezrobotnych jest bardzo dobrym pomysłem, zwłaszcza gdy się zważy, że skupia się w nich młodzież, która będąc bez pracy nie może sobie pozwolić na inne prawdziwie kulturalne zajęcia i rozrywki. W świetlicy naszej może zaś spędzić czas w miłym lokalu i krzepić się na duchu a przy różnych grach towarzyskich zapomnieć cośkolwiek o swem ciężkiem położeniu i miast upadać utrzymuje się na poziomie godnym człowieka.

A iluż to wśród nas jest takich, co albo nie mają rodziny, albo zmuszeni byli ją opuścić? Ileż to w samych Katowicach tysięcy ludzi, którzy całemi dniami bezczynnie wałęsają się po ulicach i nie wiedzą, co z sobą począć!

Sam będąc od dłuższego czasu bezrobotnym, wiem co to znaczy żyć bezczynnie. Jakie myśli wtedy nachodzą człowieka! Doprawdy, że wdzięczność należy się tym wszystkim, którzy umożliwili nam otwarcie i zorganizowanie świetlicy.

Świetlica nasza nie jest wprawdzie taką jeszcze jak należy, brak jeszcze nam dużo, byśmy ją urządzić mogli jaknajlepiej dla uczestników. Ale postąpiliśmy dosyć daleko.

Mamy nietylko piękny 3 pokojowy lokal, za który Magistratowi m. Katowic winniśmy swą wdzięczność, urządzenie, radjo, czytelnię pism, gry towarzyskie ale i ludzi zorganizowanych w przeróżne kółka n. p. piłki nożnej, ping-pongu, ciężkiej atletyki a zwłaszcza najliczniejszy i najruchliwszy, bo prowadzący wieczne rozgrywki „klub szachowy". Dużo z pośród nas uczęszczało na kursy międzyświetlicowe, wielu jeszcze chodzi na międzyświetlicowe wykłady, czyli jak my go nazywamy Uniwersytet Powszechny; inni na kurs mandolinistów. O ile w miesiącach zimowych bywało u nas ciasno, o tyle z nastaniem lata nieco swobodniej i bardziej przestrono w naszych lokalach. Wycieczkujemy! Sportowcy kombinują gdzieby zdobyć boisko do ćwiczenia. Praca idzie i rozwija się i mamy przekonanie, że i nadal pójdziemy tą drogą, bo coraz więcej wśród nas ludzi chętnych.

Ja sam mając tyle wolnych chwil czasu poświęciłem się Idei Świetlicowej a objąwszy stanowisko gospodarza i nie mając specjalnego wykształcenia w tej dziedzinie oddaję się jej za to z całą ochotą i zapałem. Mam nawet nadzieję, że nasza świetlica stanie się przykładem dla innych.

Kryzys gospodarczy, ciężkie warunki życiowe każdego z nas fatalnie się odbijają na programie naszej świetlicy. Lecz chociaż myśli nasze i serca są wprawdzie znękane dziś nadmiarem trosk i zgryzot codziennych, mimo to nie powinniśmy tracić nadziei a ufni w lepszą przyszłość winniśmy prowadzić rozpoczęte dzieło!

A zatein „Choć burza huczy wkoło nas" — do pracy — i w górę serca!

Orychtol Leon
gospodarz świetlicy № 3
Katowice-Zawodzie.

Wypisano z „Kroniki świetlicy № 3".

II-gie międzyświetlicowe zawody szachowe.

Szachiści wszystkich świetlic znów przy pracy!

Zaledwie ochłonęliśmy z gorączki pierwszych zawodów Komisja Świetlicowa na ogólne życzenie szachistów zapowiedziała II-gie zawody międzyświetlicowe.

Na posiedzeniu kierowników i gospodarzy świetlic m. inn. ustalono i przyjęto regulamin zawodów przygotowany przez p. Kacza kierownika świetlicy w Załężu wykluczający już wszelkie nieporozumienia. Rozesłano regulamin i tabele rozgrywek. Do dnia 3 czerwca odbyły się w świetlicach zawody eliminacyjne, dające skład drużyn. Od 6 do 11 czerwca rozgrywki międzyświetlicowe. Toż to będzie znów walkal Tembardziej, że nagród, które przeznaczyla Komisja sporo. Dyplom, bilard stołowy, szachy, szachownice, gry towarzyskie.

P. kier. Kacz, kierownik zawodów będzie miał niełatwe zadanie, bo przecież wszyscy chcemy zdobyć pierwszą nagrodę, a ta „ino jedna".

Kibic.

Głos z świetlicy N°. 2 (Katowice-Centrum).

W pierwszym rzędzie z okazji powstania naszego własnego pisemka, jako organu międzyświetlicowego witam wszystkich współpracowników i Czytelników staropolskiem życzeniem: Szczęść Boże!

Może ktoś się dziwić, iż tworzymy własne pisemko. Jednak gdy się przyjrzymy dobrze temuż, przyznamy, że posiada swój cel.

Otóż pisemko to ma także oznajmić społeczeństwu, że młodzież bezrobotna nie jest martwą, jak się zdaje, lecz przeciwnie chętnie się garnie do pracy, pragnie wykorzystać czas krytyczny. Młodzież chce się kształcić i hartować w obecnym ciężkim czasie.

W tym też celu powstały i świetlice.

Opuszczona materjalnie i duchowo młodzież schodzi na manowce. Bo i jakżesz mamy wyróść na prawdziwych obywateli, jeżeli w czasie kiedy najwięcej potrzeba nam opieki jesteśmy opuszczeni.

I dlatego też świetlice mają być tym ratunkiem, pomocą w ciężkiej doli. Ale w tej pracy powinno nam dopomóc i społeczeństwo.

Wśród ciężkich wysiłków zdaje się, że już duch i ciało omdlewa, jednak szczerą chęcią i wspólną pracą można się przyczynić do ulżenia swej doli i dojść do celu pożądanego.

A teraz coś o naszej świetlicy. Z początkiem Nowego Roku rzucono myśl, by założyć jakieś schronisko i w centrum Katowic. Lokal udzieliło Tow. „Caritas". Rozpoczęły się zgłoszenia i wpisy.

Chętnych zgłosiło się bardzo dużo, lecz nie brakło i między niemi „mętów społecznych", którzy myśleli, że to będzie lokal karciany.

Po krótkim jednak czasie ustaliło się wszystko i prace świetlicowe weszły na dobrą drogę. Zostały też wprowadzone gry szlachetne przy których można wesoło czas spędzić.

Później urządzono kursa takie jak esperanta, stenografji, języka polskiego, muzyki a uawet wykłady w rodzaju Uniwersytetu Powszechnego. Że i sami dążymy do pracy świadczy to, żeśmy urządzili 2 przedstawienia, niestety zawiedliśmy się na społeczeństwie, które nas nie poparło. Spodziewamy się jednak, że na przyszłość będzie inaczej.

W końcu tym wszystkim, którzy okazali nam jakąkolwiek pomoc oświatową czy materjalną okazujemy swą wdzięczność i składamy swe podziękowanie i mamy nadzieję, że i na przyszłość tę pomoc nam okażą.

Duda Franciszek
członek świetlicy Nr. 2.

I u nas wre praca.

Świetlica Nr. 1 powstała ze zlikwidowanego miejskiego ogniska młodzieży w Dębie, jako pierwsza w historji powstania świetlic katowickich nie chce być ostatnia w pracy.

Chociaż praca nieraz urywa się, czasem słabnie, ale naogół życie u nas wre nie gorzej niż u innych. Przedewszystkiem mamy do tego odpowiedni lokal 3 pokojowy wraz z urządzeniem. Mieliśmy nawet pianino i bilard, ale te skarby Magistrat niedawno nam odebrał i dał do użytku innym. Trudno! Śpiewać można i bez pianina a bilard... zastąpią szachy i inne gry towarzyskie. Może nawet lepiej, iż go zabrano, bo za wiele larma robił.

Mamy radjo, różne dzienniki i czasopisma a zwłaszcza dosyć bogatą bo 400 tomów liczącą bibljotekę. I czytamy! P. kier. świetlicy naucz. Pająk powiedział nam kiedyś, że mamy miesięcznie przeszło 200 wypożyczeń, czyli książek przez nas wypożyczonych.

Obowiązki gospodarza pełni dzielnie kol. E. Foltys. Ale co będzie na przyszłość, gdyż go wzięto do wojska, nie wiemy.

Powiedziałem, że u nas wre praca. No, taki Mamy własny samorząd, liczne kółko szachistów, są i ping-pongiści. P. kier. Pająk miewa u nas referaty z różnych dziedzin. Zapoczęliśmy w świetlicy nawet kurs języka polskiego i co ważniejsze mamy nawet własny chór.

Z nastaniem wiosny urządzamy wycieczki w pobliskie lasy lub bierzemy udział w wycieczkach urządzanych przez Komisję, i to najliczniej ze wszystkich świetlic.

Jak dalej tak pójdzie, to nasza świetlica nie da się innym wyprzedzić.

H. S. — Dąb, św. Nr. 1.

Tu ma głos Załęże!

Gdzie jak gdzie, ale nie w Załężu! — mówiono podobno p. Sali instruktorowi oświatowemu na miasto Katowice, gdy ten zapoczął na małych „masówkach" z bezrobotnymi zakładać świetlice dla bezrobotnych.

I można oberwać! Trzeba znać młodzież Załęża! Same chachary!

Ale właśnie jeśliby tak było, tam przedewszystkiem trzeba pracy.

Po pewnych korowodach wreszcie w dniu 30 stycznia b. r. uruchomiono w Azylu Miejskim (w domu noclegowym) w dużej, wygodnej i miłej sali naszą świetlicę. Z początku było tam dosyć dziko. Gazety ledwie tylko przyszły z biura Komisji już zginęły w kapsach, gry towarzyskie wędrowały poza okno... gospodarz trząsł się ze strachu przed groźbami rozbicia szafy i jego osobistości. Świetlica przedstawiała obraz najgorszego typu poczekalni w której jeno „larma", „skat" i dym panował.

Ale stopniowo atmosfera zaczęła się oczyszczać. Członkowie poczynają się czuć współpracownikami i że świetlica jest „naszą wspólną" własnością. Nowy gospodarz kol. Bonk okazał nietylko energję ale i dużo chęci do pracy świetlicowej. Rzucone przez przewodniczącego Komisji słowa do ambicji naszych świetliczan, a nawet groźba zamknięcia świetlicy znalazły odźwięk.

Ogół, który dotąd wyczekiwał tylko, aż im Komisja to lub owo sprawi, czy urządzi, podaje ręce do współpracy. Tworzy się samorząd, kółka szachistów, ping-pongistów a nawet pierwsze wśród świetlic kółko sportowe z sekcją pływacką. Jednym z głównych momentów zwrotnych było zdobycie 1 nagrody w I-ch międzyświetlicowych zawodach szachowych.

Świetlica obecnie również otrzymała z Komisji aparat radjowy, ma wiele gier towarzyskich zwłaszcza szachy i ping-pong. Kierownikiem świetlicy jest p. naucz. Kacz.

Dawne ciężkie powietrze uleciało. Zaczyna powoli wdzierać się i humor i pogoda. Z okazji nadchodzącej międzyświetlicowej wieczornicy i tu praca w całej pełni. Nie możemy przecież być na końcu.

Wykonawcy „chińskiego tańca" jak'mogą wygibują swe cielska, by popisać się dzielnie przed publicznością katowicką.

Soliści „śpiewacy" co dnia ryczą na gardziołach, by na występie wydobyć z siebie jakieś ludzkie głosy, ku uciesze (albo utrapieniu) przybyłych gości. Gimnastycy przygotowują piramidy (ale nie egipskie) i co dnia tłuką sobie kości i wszystkie gnaty, by je uczynić miękkiemi.

A najwięcej harmideru to już czyni klub szachistów z niezmordowanym Augustem Mazurem przygotowując się należycie do II międzyświetlicowego turnieju. Gracze myślą, aż im się ze łba kurzy.

Chacnary z Załęża godnie się nam zaprezentowali.

■ *T. K. — świetlica Nr. 4.*

Uniwersytet Powszechny dla bezrobotnych m. Katowic.

WYKŁADY MIĘDZYŚWIETLICOWE.

Zagadnienie pomocy kulturalnej bezrobotnym poczyna nabierać coraz większego znaczenia a i zrozumienia nietylko wśród organizatorów tych prac, ale przedewszystkiem wśród samych bezrobotnych.

Akcja świetlicowa zasadzająca się dotychczas głównie na zajęciach rozrywkowych, towarzyskich, poczyna zwracać się ku pracom bardziej systematycznym, stwarza warunki i konie-

cność zorganizowania prac oświatowych zarówno 0 charakterze praktycznym, jak również i ogólnokształcącym.

Szkoła powszechna a nawet średnia nie daje zresztą jak wiemy wszystkich już wiadomości potrzebnych w życiu, nie daje wszystkich odpowiedzi na pytania, które przynosi dopiero życie.

Człowiek bezrobotny mający wiele wolnego czasu, skłonny jest do rozmyślań. Napotyka w swych rozumowaniach szereg zagadnień, pytań, na które nie mogąc sobie sam odpowiedzieć, otrzymuje częstokroć nierzetelne a nawet dema. gogiczne wyjaśnienia. Życie współczesne płynie bardzo żwawo, burzliwie, trawi je gorączka walki o ideę, o programy postępowania w życiu codziennem. Jest skłócone i łatwo ulega wpływom postronnym. Człowiek miast być współtwórcą nowych wartości w narodzie staje się narzędziem ludzi bardziej rzutkich, czy sprytnych.

Potrzeba stworzenia takiego ogniska oświatowego, któreby rzetelnie a przystępnie dawało odpowiedzi na liczne, wiecznie nurtujące w człowieku pytania, potrzeba uruchomienia szkoły nie dokształcającej" ale kształcącej i utrwalającej wartości indywidualne w człowieku jest potrzebą chwili.

Z tych założeń wychodząc przewodniczący Komisji rzucił myśl uruchomienia Uniwersytetu Powszechnego dla bezrobotnych m. Katowic. Plan rzucony przyjął się i począł realizować.

Dnia 17 marca b. r. w sali rysunkowej męskiej szkoły wydziałowej nastąpiło otwarcie I-ej serji wykładów wspomnianego Uniwersytetu Powszechnego. Po krótkiem przemówieniu przewodniczącego Komisji Świetlicowej a równocześnie 1 kierownika wspomnianych wykładów odbył się pierwszy wykład z działu przyrodniczego p. t. „Jak powstał węgiel" p. dr. Kozłowskiej kierowniczki przyrodniczego Muzeum Śląskiego.

Że istniała potrzeba stworzenia tego rodzaju imprezy oświatowej dowodzi fakt, że liczbę uczestników musiano ograniczyć, gdyż mury dużej sali nie mogły chętnych pomieścić a innego lokalu nie można było otrzymać.

Plan wykładów aczkolwiek niezbyt wszechstronny przedstawia się nader ciekawie. W 70 godzinach po 6 godzin tygodniowo zamknięto kilka działów jak 1) przyroda, 2) krajoznawstwo, 3) historja i geografja gosp„ 4) sztuka, 5) higjena oraz najobszerniejszy dział 6-ty ,(z0 godzin) nauki społeczne. W dziale tym znalazły miejsce takie tematy jak „Źródła obecnego kryzysu" mgr. Ziemięcki, „O ubezpieczeniach społecznych" radca Kownacki, „Poradnictwo zawodowe" dr. Goldszneider, „Zastosowanie prawa w życiu codziennem" dr. Siecert oraz pogadanki p. Sali — m. in. „O pomocy kulturalnej bezrobotnym", „Co to jest świetlica", „Uniwersytet powszechny".

Prócz wspomnianych prelegentów przed słuchaczami przesunęli się tacy wykładowcy jak pp. dr. Gębik, M. Gładysz, Dr. Golba, Dr. Hlond, M. Milówka. Prelekcje zarówno z działu „jak powstał świat, czy dziejów ziemi i człowieka, czy o sztuce ludowej na Śląsku, o chorobach wenerycznych i skórnych czy wreszcie pełne humoru pogawędki p Milówki „O Polsce współczesnej“ budziły wielkie zainteresowanie w słuchaczach a prelegentów nagradzono hucznemi oklaskami.

Milczące przyjmowanie wykładu powoli zaczęło się ożywiać pytaniami a potem i dyskusją a nawet pojawiły się samodzielne wypracowania uczestników jak n. p A. Siwca „0 alkoholiźmie" T. Pieczki „Układ polityczny Europy", Cz. Kosińskiego „0 psychologji człowieka bezrobotnego" i „Bezrobocie a przestępczość". Wykłady urozmaicane były kinem i przezroczami. Uczestnicy byli w teatrze na operze „Księżniczka Czardasza" oraz na wystawie „Targi Katowickie". Ponadto brali udział w wycieczkach międzyświetlicowych, przyrodniczych oraz zwiedzą jeszcze Muzeum Śląskie i Instytut Porady Zawodowej. Na zakończenie wykładów odbędzie się kilkudniowa wycieczka do Ojcowa i Krakowa (częściowo piechotą) Zapał wśród uczestników duży. I jakkolwiek nie można całej tej imprezy uważać za prawdziwy Uniwersytet Powszechny, to wierzyć i mieć należy nadzieję, że stanowi ona pierwszy krok na drodze do jego zrealizowania.

Znalazła się grupa ludzi łaknących wiedzy, doKonano udałego eksperymentu, który się udał i to bez włożenia weń jakichkolwiek wydatków pieniężnych, gdyż cała praca była prowadzona bezinteresownie. Lokal (b. wygodny dał Magistrat) a suma 100 zl. przeznaczona z Miejsk. Kom. do Spr. Bezrob. na „administrację Uniwersytetu Powszechnego" została zużyta na zakup książek.

Przeszło 160 zapisanych i uczęszczających w blisko 50 proc. na wykłady to także duży przyczynek do dorobku Komisji Świetlicowej.

Dnia 15 czerwca odbędzie się ich uroczyste zakończenie. Miejmy nadzieję, iż po przerwie wakacyjnej zostaną wznowione jeszcze w bogatszej formie i treści.

W. S.

podziękowanie.

Uczestnicy Świetlic dla bezrobotnych miasta Katowic składają tą drugą najserdeczniejsze podziękowania WOJEWÓDZKIEMU KOMITETOWI DO SPRAW BEZROBOCIA a zwłaszcza jego 'przewodniczącemu JWPanu Dr. M. GRAŻYŃSKIEMU za szlachetną inicjatywę pomocy kulturalnej bezrobotnym oraz wszelką opiekę nad rzeszami bezrobotnych.

Równocześnie składają wyrazy podziękowania i wdzięczności p. radcy KOWNACKIEMU, sekretarzowi Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia za pomoc i życzliwość, z jaką odnosi się do ich poczynań, MAGISTRATOWI M. KATOWIC za bezpłatne użyczenie lokali na świetlice i ich utrzymanie, MIEJSKIEMU KOMITETOWI DO SPRAW BEZROBOCIA a szczególnie pp. prezydentowi miasta r. KOCUROWI przewodniczącemu Komitetu, Dr. PRZYBYŁE w z. przewodniczącemu i PRZY T0L1K0W1 sekretarzowi Komitetu za współpracę i pomoc w organizowaniu świetlic oraz życzliwość z jaką odnoszą się do akcji świetlicoioej.

Uczestnicy świetlic.

Twórzmy bibljoteczki świetlicowe.

Brak książki w świetlicach daje się stale odczuwać. Faktycznie czynną jest tylko bibljoteka w świetlicy w Dębie (400 tomów) inne wyczekują dnia aż ta skarbnica wiedzy do nich zawita.

Brak ten Komisja pragnie jednak usunąć w najbliższym czasie drogą zarówno zakupów, jak i]jdarów. Posiada nawet w tej chwili pokaźny bo ponad 500 tomów liczący zbiór książek. Są to przeważnie dary.

Jako fundatorów tego zbioru wymienić tu należy następujące dary; p. dr. Przybyły radcy miejskiego 25 tomów, p. W. S. 20 tomów, księgarń katowickiah: A. Nowickįej 23 tomy, Książnicy-Atlas 10 tomów, Księg. i Druk. Katolickiej 6 tomów, L. Fiszera 44 tomy, T. Mikulskiego 55 tomów, a zwłaszcza najbogatszy dar, bo około 400 tomów książek i broszur Księgarni J Ringinana w Dąbrowie Górniczej. Nadto Wojewódzki Komitet do Spraw Bezrobocia przekazał Komisji 44 tomy powieści i poezyj.

Za powyższe dary ofiarodawcom należy wyrazić na tem miejscu jaknajgorętsze podziękowanie. Wyrazić należy również nadzieję, że ich śladem pójdą i inni, że łańcuch ofiar na bibljoteki świetlicowe ciągnąć się będzie w nieskończoność.

Bo doprawdy książka w ręku bezrobotnego jest nieocenioną bronią, przed wieloma szkodliwemi wpływami, które nań czyhają, jest jednym z najlepszych sposobów wykorzystania wolnego czasu!

Młodzież świetlicowa wita myśl żorganizowania bibljoteczek świetlicowych „na miejscu" z radością i żywi nadzieję, że inicjatywę Komisji społeczeństwo oceni i poprze jaknajusilniej.

S. O. S.

Zaledwie zdołaliśmy zapocząć nasze prace a już chodzą nieprawdopodobne słuchy. — „Świetlice mają być niedługo unieruchomione".

Doprawdy straszny i nielitosny byłby to cios! I niepowetowany.

Nie! Wierzymy i mamy nadzieję, że tak nie będzie!

Z wycieczki na Targi Katowickie.

Z radością wielką przyjęliśmy zapowiedź p. Sali kierownika wykładów międzyświetlicowych, iż wszyscy uczęszczający na wykłady, w piątek 27 maja mamy się udać z wycieczką na Targi Katowickie.

Wprawdzie człowiek niema pieniędzy i wystawcom nie wiele możemy pomóc w ożywieniu „ruchu", ale przecież nie zawsze będziemy bez pracy. Zresztą tyle tam ludzi chodzi a mało co kto kupi. Właściwie jednak odnieśliśmy pewną korzyść. Oprowadzani przez jednego z przewodników zapoznaliśmy się z wieloma nowemi rzeczami a zwłaszcza z wyrobami przemysłu krajowego.

Dawniej to mi się zdało, że my Polacy ma-

my tylko na eksport ludzi i „trocha" surowców. A tu tymczasem widzieliśmy tyle przepięknych wyrobów zarówno przemysłu ciężkiego, górnośląskiego jak i licznych wytwórni z całej Polski. Zaś najbardziej podobały mi się wyroby t. zw. „przemysłu ludowego". I tak jakoś mi się „ciśnie do głowy pytanie: ***A czyby to ten piękny przemysł nie mógł się i u nas na Śląsku należycie rozwinąć?*** Przecież do tego nie trzeba kapitalisty ani wielkich pieniędzy a cała masa bezrobotnych miałaby zajęcie! A tymczasem te wszystkie świecidełka, zabawki sprowadza się u nas z zagranicy.

Jednym podobały się wyroby stolarskie, innym materjały i urządzenia budowlane, to różnego rodzaju maszyny. Jeszcze innym zwłaszcza młodszym „nowości" na piegi, srebrzenie metali, wyrobu papierosów, a tyle tego wszystkiego, że nie sposób zauważyć, że im większy kryzys, tembardziej ludzie nad czemś kombinują.

Myśl urządzania takich targów bardzo dobra. Ludzie nietylko mają okazję poczynienia zakupów ale i mogą poznać wiele innych zdobyczy umysłu ludzkiego, co przecież także poucza człowieka i zmusza do myślenia...

Uczestnik.

Z życia szachistów.

Zaledwie świetlice nasze otwarły swe podwoje, by bezrobotnemu dać możność kulturalnego spędzenia czasu, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej odezwali się najpierw szachiści.

Bo też gra w szachy w środowiskach robotniczych jest najulubieńszą rozrywką. Karty, którym towarzyszyło ostre bębnienie po stołach a nieraz i złośliwe uwagi wyemigrowały i zniknęły a miejsce ich zajęła szlachetna gra towarzyska.

Aż dziwiliśmy się, iż wśród nas jest tylu miłośników gry szachowej. A ponieważ lud śląski lubi organizować się, powstały i w naszych świetlicach ***„kółka szachistów"***, liczące po 20, 30 i więcej członków. Wśród nich znalazło się wielu byłych podobno „mistrzów i wicemistrzów". Obok tychże skupiać się poczęli jeszcze liczniejsi „kibice", — kandydaci na mistrzów. Przytuleni do stołów spędzaliśmy całe godziny aż wreszcie na zebraniu kierowników i gospodarzy świetlic przewodniczący Komisji rzucił myśl zorganizowania ***turnieju szachowego międsyświetlicowego.***

Przeprowadzenia tegoż podjął się kier. świetlicy N° 2 p. Hutter. Po zawodach świetlicowych, które dały skład drużyn przeznaczonych do turnieju rozpoczęły się wzajemne wędrówki i odwiedziny. Przedstawiciele Dębu odważyli się być u Zawodzian i odwrotnie Bez noża, bez użycia „kryki" (jak to często i zwykle bywa) zadzierzgać poczęły się stosunki przyjacielskie. Zainteresowanie zawodami wielkie Nieraz aż do zupełnego przemęczenia zawodników dochodziło. Ambicja każdej z świetlic szła jaknajwyżej

Wreszcie w dniu 1 maja b. r. odbyło się ich uroczyste zakończenie. **W** miłej i ozdobionej świetlicy Ns 4 (w Załężu) wobec zebranych uczestników zawodów, gospodarzy i kierowników świetlic — ogłoszono wynik pierwszego międzyświetlicowego turnieju szachowego.

Nagrodę pierwszą — w postaci dyplomu zdobyła świetlica 4-ta (Załęże). Skład drużyny — świetliczanie: Bartusz Franciszek, Mazur Augustyn, Bartusz Paweł, Bańczyk Roman, Gajda Karol, Bonk Franciszek.

Nagrodę drugą — komplet szachów otrzymała świetlica Ns 2 (Katowice-Centrum).

Stosunek zdobytych punktów przedstawiał się następująco:

Świetlica Ns	4 (Katowice-Załęże) .	.	. $23^{1}/_{2}$	pkt.
„ N°	2 (Katowice-Centrum)	.	. 20	„
„ N°	1 (Katowice-Dąb) .	.	. $11^{1}/_{2}$	„
„ N°	3 (Katowice-Zawodzie)	.	. 1 1	„

Po przemówieniach i wręczeniu nagrody prze'ż przew. Komisji zebrani zasiedli do skromnego podwieczorku. Przy herbatce zamyślano o rewanżu, o nowych rozgrywkach, które zostały już zapowiedziane. Dodać należy, że podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra mandolinowa świetlicy w Załężu.

Brawo! Załęże zrobiło nam niespodziankę. Świetlica zaczyna się wybijać ponad inne.

Kibic.

Nasza pierwsza wycieczka.

W niedzielę dnia 15 maja b. r. urządziliśmy pierwszą wycieczkę piechotą aże do Dąbrowy za Mysłowicami. Do wycieczki stanęło 39 osób. W tem 23 kolegów a 7 koleżanek. O godz. 5-ej zbiórka. Wyruszamy w takt piosenki „Hej panienki posłuchajcie!"

Droga prowadziła przez Zawodzie, Szopienice, Mysłowice i Jęzor. W Zawodziu dołączyły się do nas jeszcze 4 panny. Koledzy—Zawodzianie zaspali. Trudno było ich poszukiwać i budzić.

O godz 8-ej dotarliśmy do Mysłowic, gdzie przy historycznym „Trójkącie" zrobiliśmy odpoczynek i spożyli „pierwsze śniadanie". Przy dźwięku gitar i pięknych piosenek ruszyliśmy w dalszą drogę przez lasy Jęzora aże do miejscowości Dąbrowa.

Wyszukaliśmy odpowiedni teren na obozowisko. Następnie pozrzucali niewygodne kapoty, wyciągnęli patefon, który dzielnie w ten dzień się sprawował.

W międzyczasie nasz kucharz zapalił ogień ,• z pomocnikami szykował kawę. Każdy rad odpoczywał po długim marszu i wygrzewał się na słońcu.

Za jakieś 30 minut głos kucharza „ Kawa gotowa" zwerbował wszystkich. Nastała cisza i każdy smacznie zajadał śniadanie, przyczem orkiestra patefonowa dalej koncertowała. Po śniadaniu prezes nasz p. Wł. Sala zrobił parę prześlicznych zdjęć fotograficznych. Po niedługiej pogadance podzieliliśmy się znów na kółka. Jedni grali w szachy, inni w „szkata" wielu zażywało swobodnych biegów, a nawet odbyły się zawody boksowe. Panienki tymczasem obsiadły patefon.

Odbyła się jeszcze ucieszna fantowa gra towarzyska „Robs zgubił kapelusz[11] oraz „trzeciak". Przerwał nam jednak zabawy kucharz zapraszając na herbatę i... kiełbasę, gdzie znów odbyło się zdjęcie fotograficzne.



Po nasyceniu żołądków pokładliśmy się na **wypoczynek. Potem** znów gry. Czas przepiękny, **powietrze czyste, że** można było oddychać całą **piersią. Niestety zbliżający** się wieczór zmusił nas **do powrotu.**

Ogólnie nasza wycieczka wypadła bardzo dobrze, ponieważ dzień był pogodny, miejscowość ładna i każdy dobrze się zabawił.

Ewald Foltys, św. Nr. 1
kier. wycieczki.

Z międzyświetlicowych kursów.

„Poświęcajmy z naszego czasu, którego tyle mamy, choć kilku chwil na kształcenie samego siebie" — temi słowy zapoczątkował przewodniczący Komisji Świetlicowej kursy stenografji **i** esperanta, po których miały przyjść dalsze.



Otwarcie kursów oświatowych międzyświetlicowych w Katowicach.

Na sali wówczas (17.11) znajdowało się ponad 60 osób. Twarze, choć umoiusane, rozradodowane, bo przecież „za trzy miesiące potrafimy mówić językiem międzynarodowym". O! — Tylko jakoś nauczyciela nie widać. Aż tu otwierają się drzwi i cichutko jakiś człowieczek z walizą ciśnie się ku katedrze. Śmiech! Pewno „bagażowy" pana profesora..." Ale ten rozkłada różne rzeczy, niczem kramarz i skłania się nam. „Ano! Cieszę się, że Was dużo i życzę by tak było do końca". — Co? I nagle — zaczyna mówić po esperancku, wyciąga różne zwierzęta, podaje nazwy, opisuje i — my również.

Po trzech miesiącach ponad 30 esperantystów wraz z stenografistami zdawało egzamin z swej pracy. Uroczystość nielada. Po odśpiewaniu wspólnem „Choć burza huczy wkoło nas[11] i zagajeniu przez przew. Komisji, pp. Siwiec i Supok złożyli szczegółowe sprawozdanie z kursów. Następnie odbyła się piękna lekcja pokazowa esperanta, deklamacje w języku polskim **i** esperanckim, poczem w pięknych słowach przemówił p. inspektor szkolny Prażmowski.





Z międzyświetlicowej wycieczki do Muchowca.

Po rozdaniu nagród najpilniej uczęszczającym i monologu p. Siwca uroczystość zakończono. W międzyczasie przygrywały orkiestry: patefonowa, radjowa i. . najdzielniej kursu mandolinowego z panem Kotasem na czele. W uroczystości wzięli udział także pp. Inspektor Magistratu Przystolik i Rękosiewicz zastępca przewodniczącego Komisji.

Wieczór ten wykazał, że bezrobotni uczęszczający do świetlic chętnie wyzyskują swój czas i że łącząc przyjemne z pożytecznem, nie upadają, ale pracują nad sobą' Dalszym dowodem jest, że uczestnicy owych kursów tworzą kółka samokształceniowe i pod opieką swych nauczycieli na środowych pogawędkach dalej pracują.

Bagażowy.

Komunikaty Komisji Świetlicowej.

1. Biuro Komisji Świetlicowej jest czynne codziennie w godzinach od 9 ej do 15-ej. N: telefonu 33-14.

2. Kino „Rialto" zadeklarowało pewną ulgę na rzecz świetliczan. Mianowicie przy zakupieniu 1 biletu i po jego ostemplowaniu w Dyrekcji kina — na jeden bilet wchodzi dwóch. Potrzebna legitymacja. (Z wyjątkiem jednak niedziel i świąt).

3. W poniedziałki każdego tygodnia bezrobotni mogą korzystać z łaźni miejskiej za 50 proc. zniżką. Okazać należy legitymację.

4. W drugiej połowie czerwca odbędzie się 3 ·ch dniowa wycieczka uczestników „wykładów międzyświetlicowych“ do Ojcowa i Krakowa. 0 ile lista uczestników owych wykładów nie będzie wyczerpana na pozostałe miejsca zgłosić się mogą i inni świetliczanie. Informacyj udziela p. Gorzelok — Pocztowa 16. III p. pok 3

5. Ponieważ „ Świetliczanin “ jest naszym własnym organem, uprasza się wszystkich świetliczan do ścisłij z nim współpracy' i o jednanie mu stałych czytelników. Pożądanem byłoby, by w poszczególnych świetlicach powstały Kółka Przyjaciół „Świetliczanina", któreby z nim współpracowały a ponadto zajęły się jego rozsprzedażą

6. Redakcja i administracja „Świetliczanina" czynną jest codziennie z wyjątkiem niedziel 1 świąt w czasie od 10 — 14-ej w biurze Komisji Świetlicowej, Katowice--Pocztowa 16 III piętro.

Składajcie ofiary na fundusz prasowy „ Świetliczanina “.

Czy wiecie, że ...

...w najbliższem naszem sąsiedztwie t, j. w Zagłębiu Dąbrowskiem istnieje kilkanaście świetlic, które mają poza sobą już piękną historję a rozwijają się mimo kryzysu, mimo, iż większość z pośród ich uczestników jest bez pracy. Szkoda, że nie mogliśmy skorzystać z ich zaproszenia i być

na ich zjaździe, który się odbył w dniu 22 maja b. r. w Porąbce!

Że ruch ten jest żywy i silny świadczy dobrze redagowany ich własny miesięcznik, poświęcony sprawom wyłącznie świetlicowym „Zew Swietliczan". Ktoby się bliżej tem pismem zainteresował, lub chciał go czytać, niech się zgłosi do Komisji Świetlicowej.

...świetlica to nietylko lokal ograniczony murami. Pierwsze Koło Oświatowe w Warszawie, które powstało z uczestników byłych kursów dla dorosłych otrzymało od instytucji t. j „Skarbu Pracy Kulturalno-Oświatowej,, w dzierżawę plac na przedmieściu Staszyce, na którym urządza w bieżącym roku ***letnią świetlicę na wolnem 'powietrzu*** (boisko sportowe, plac do gier i zabaw ruchowych) Ponieważ urządzenie takiej świetlicy byłoby także kosztowne Zarząd Koła zwróciłsię do swych, członków by zechcieli przyjąć dobrowolny udział w robotach ziemnych i przy wykończaniu sali do użytku bibljoteki i sekretarjatu miejscowego. I znalazło się b wielu chętnych. Budują bowiem to dla siebie i dla swego społeczeństwa. A czy u nas też tak łatwo o współpracę?

...iv świetlicach wa>szawskich skupia się, blisko 5.000 młodzieży zarówno pracującej, jak i bezrobotnej. Zorganizowane za lepszych czasów nie zmarniały obecnie, ale rozwijają się. Organ ich „Ogniwo Świetlicowe" redagowany przez samych świetliczan daje nam piękny obraz prac młodzieży, która nie tylko umie się zabawiać, ale i pracować nad sobą i dla swej przyszłości. Pożądanem byłoby, by zarówno „Zew Świetliczan" jak i „Ogniwo Świetlicowe" było najczęstszym naszym gościem. Dużo tam znajdziemy rad i wskazówek, dużo myśli, które i dla nas są bardzo aktualne.

...iv wielu świetlicach nietylko warszawskich, ale i w Zagłębiu Dąbrowskiem świetliczanie mają własne ***pisemka wewnętrzno-śiviellicowe,*** w których wypisują swe myśli, plany, które są niejako obrazem ich prac. A czy w naszych świetlicach coś takiego nie można przeprowadzić. Niekoniecznie drukiem, czy na powielaczu;

Szanowni Czytelnicy i Przyjaciele „ŚWIETICZANINA!" Jednajcie nam stałych prenumeratorów i współpracowników!

DZIAŁ ZAGADEK.

UWAGA! Każdy czytelnik „Świetliczanina" może brać udział w naszym KONKURSIE zagadkowym O NAGRODY, które stanowią 3 cenne książki, 2 całoroczne prenumeraty „Świetliczanina", 1 pakiet żywnościowy wartości kilku złotych.

Nagrody zostaną rozlosowane między posiadających największą ilość punktów. Warunek: przesłanie do administracji „Świetliczanina" przejrzystego rozwiązania do 1 lipca b. r.

I. ZAGADKA (2 punkty).

Eryk Gamad, Berlin

Nazwisko lotnika i kontynent, na którym mieszka.

II. LOGOGRYF (5 punktów).

wa, ra, an, żó, sar, i, gło, to, mię, kes, lu, ku, na, ń, cja, yan, raw, ni, ot, ra, stra.

Z powyższych sylab ułożyć 9 wyrazów, których pierwsze litery czytane w dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) część ciała, 2) jak pod 1, 3) imię męskie, 4) ptak, 5) amerykanin, 6) czytane na wspak inaczej głębia, 7) -leśne zwierzę, 8) rzecz nieprzyjemna, 9) obraz.

III. UZUPEŁNIĆ BRAKUJĄCE LITETY (3 pkt.)

I . . d . pow . . ies . p . . a . g .
b . . ź . . e . u w . . trz . . i . !

W miejsce kropek powstawiać litery, całość da zawsze aktualne wezwanie.

IV. LICZBÓWKA (5 punktów)

27, 15, 9, 6, 9, 6, 13, 12, 28, 15, 23, 17, 5, 11, 27, 15, 28, 27, 9, 14, 13, 16, 2, 12, 27, 5, 13, 14, 9, 14, 5, 8, 9, 19, 21, 27, 13. 10,28, 26, 9, 20,15, 9, 22, 5, 13, 12, 27, 5, 15, 9, 10, 5, 9, 8, 13, 14, 22, 24, 20, 8, 13, 11, 16,25, 10, 5, 9, 8, 13, 20, 21, 8, 28, 26, 28, 22,27, 28, 26, 9.

Rozwiązanie powyższej liczbówki da pierwvszą strofę znanej ludowej piosenki śląskiej.

Celem ułatwienia rozwiązania podajemy kilka przykładów.

19, 20, 7, 9, 11, 28 — naród
14, 5, 16, 20, 8, 29, 26 — miasto na Śląsku
12, 24, 15, 9, 6, 13, 11 — rzeka w Polsce
14, 18, 20, 24 — narzędzie
14, 25, 11, 9, 9 — owad.

Rozwiązania nadsyłane po 1 lipca rozpatrywane nie będą.

Poszukują zajęcia.

Szofer-ogrodnik, szkoła ogrodnicza, kursa, praktyka, referencjo, kurs szoferski, zielone prawo jazdy, pracowity, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do administracji „Świetliczanina" pod .Sumienny".

Jakiegokolw ek 2 tygodniowego zajęcia poszukuje młody, pracowity, ogrodnik. Zgłoszenia pod „Pomoc“ do administracji „Świetliczanina".

Komisja Świetlicowa posiada wielu bezrobotnych z różnych specjalności, jak ogrodników', robotników budowlanych, elektrykarzy i t. p. Ktokolwiek życzyłby sobie skorzystać z ich usługi, a tem samem pomóc w ich ciężkiej doli prosimy o skierowanie zamówienia pisemnie lub telefonicznie 33-14.

Numer następny ukaże się po ferjach letnich, w pierwszych dniach września.

TREŚĆ:

CENNIK OGŁOSZEŃ: '/, str. — 150 zł.; */2 str. — 80 zł.; >/4 str. — 45 zł.; >/8 str. — 25 zł.; '/16 str. — 15 zł.

PRENUMERATA: **Świetliczanin obecnie jest dwumiesięcznikiem i kosztuje rocznie z przesyłką pocztową 2 zł. Prenumeratę należy przesyłać przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Świetliczamna“ Katowice, Pocztowa 16 111 p.**

Pojedynczy egzemplarz z przesyłką pocztową kosztuje 40 groszy.

Adres redakcji i administracji:
Komisja Świetlicowa Miejskiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Katowicąch, ul. Pocztowa 16 Ili p.
Telefon Redakcji i Administracji: **Katowice** 33-14.

Redaktor: J. A. Siwiec, Katowice, plac Dr. Rostka 2. **Wydawca: Komisja Świetlicowa.**

Drukarnia, Litografja, Introligatornia „ST. ŚWIECKI", Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 19 I piętro.